NZN

SPRAWY NAUCZYCIELSKIE

W·I·L·N·O

„Każdy z większych dzienników należy do kogoś, do jakiegoś bogacza, dorobkiewicza, karierowicza, albo do związku paskarzy, przedsiębiorców dziennikarskich, którzy opinie swoje, czyli opinie pożyteczne dla ich interesu narzucają społeczeństwu, jako jego opinie, jako wyraz sumienia Ojczyzny"

Stefan Żeromski.

„DZIENNIK POWSZECHNY" należy do nas samych, jest i będzie wspólną własnością pracowników, pozbawionych do dziś dnia możności zabierania głosu w każdej sprawie nurtującej wśród nas i społeczeństwa.

TREŚĆ:

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Cena numeru 50 gr — dla członków Związku N. P. bezpłatnie.
Prenumerata roczna 5 zł.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 100 zł, 1/2 str. — 60 zł, 1/4 str. — 50 zł, 1/8 str. — 30 zł
Drobne ogłoszenia po 20 gr za wyraz. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Okładkę projektowała kol. Paulowa.

Zakłady Graficzne „ZNICZ", Wilno.

Rok X. Wilno — Kwiecień — 1939 Nr 8.

SPRAWY NAUCZYCIELSKIE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ORGANIZACYJNYM, SPOŁECZNO-OŚWIATOWYM ORAZ PEDAGOGICZNO-DYDAKTYCZNYM

ORGAN ZARZĄDU WILEŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Redakcja i Administracja: Wilno, Zygmuntowska 4 m. 5. Tel. 1476. P. K. O. 700.107.

Obywatele! Pracownicy!

Walką i ofiarą najlepszych synów wskrzeszona została Polska. Naszym trudem tak urosnąć musi, aby pokolenia, które przyjdą, wydać mogły sąd o nas:

RZETELNIE SPEŁNILI SWÓJ OBOWIĄZEK.

Sile brutalnej z żądzy panowania nad światem, chciwości dóbr cudzych wyrosłej, przeciwstawić musimy siłę równie bezwzględną, ale z umiłowania Wolności i Sprawiedliwości płynącą. Kiedy Ojczyzna w potrzebie, rozwiązują się sakwy, a wiążą się serca, bratają dłonie, jednoczą myśli w ślubowania rotę:

MIENIE I ŻYCIE DLA POLSKI!

Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej — to nasze hasło na dzisiaj.

Podejmiemy je i wypełnimy.

Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej nie ofiarą jest, ani poświęceniem.

To tylko obowiązek wobec siebie, rodziny, Narodu, Państwa.

OD OBOWIĄZKU TEGO NIKT NIE MOŻE SIĘ UCHYLIĆ!

Pomni najlepszych tradycji polskich warstw pracujących, utrwalonych w długoletnich walkach o Niepodległość, do ludzi pracy w miastach i wsiach kierujemy apel:

PODPISUJCIE POŻYCZKĘ OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ!

Dajmy Polsce dziś, ile należy, ze swego mienia zawsze gotowi dać własną krew, gdy potrzeba dziejowa tego zażąda.

Zwarci, silni, gotowi, jednoczymy się w gorącym umiłowaniu Polski i Armii.

Główny Komitet Propagandy
Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej Związków Pracowniczych
zrzeszonych w Centralnej Komisji Porozumiewawczej.

Idea obronności Państwa w szkole powszechnej.

Nowe programy szkolne z 1934 r. mówią o wartości u młodzieży twórczego stosunku do Państwa. Jednym z wyrazów tego stosunku to gotowość do obrony „dóbr duchowych i materialnych“ [1]).

Po zgonie Wielkiego Marszałka, Józefa Piłsudskiego, spada na wszystkich Polaków obowiązek współodpowiedzialności za całość i losy Rzeczypospolitej.

Wielki Nauczyciel narodu widział ten brak w życiu Polski. Postanawia go wyrównać przez konstytucję kwietniową, która orzekła, że Rzeczypospolita jest wspólną własnością wszystkich obywateli.

Całe społeczeństwo ponosi odpowiedzialność za losy Rzeczypospolitej. I ta odpowiedzialność nasuwa najwięcej troski o jej głębokie zrozumienie, odczucie i pełne, mocne, rycerskie wypełnianie przez obywateli.

Wyrazem tych trosk są ideowe założenia szkoły powszechnej, podane nauczycielowi w naszych programach szkolnych.

Łatwo teraz zrozumieć poszerzenie zasięgu celów szkoły w późniejszych programach z roku 1936. Szkoła, poza dotychczasowymi celami, ma wychowywać i kształcić młodzież na obywateli „rozumiejących współodpowiedzialność w dostępnym sobie zakresie za całość i losy Rzeczypospolitej“ [2]).

Czytamy dalej w tych późniejszych programach, że wykładnikiem stosunku młodzieży do spraw Państwa ma być i gotowość do obrony „całości terytorium Polski“.

Program specjalny kładzie akcent na nienaruszalność naszych granic, na trwałość statutu terytorialnego, na umiłowanie jednakie a wielkie każdej piędzi ziemi ojczystej. To jest nasz kanon obywatelski i pedagogiczny. Stoi on ponad wszelkie dyskusje.

Idea obronności Państwa jest odwieczna, ale potencjał jej to słabnie, to znów wzrasta, potężnieje.

Instynkty drzemią w pewnych okresach, by w innych tym mocniej przejawić się, uzewnętrznić. W obliczu grożącego niebezpieczeństwa instynkt samoobrony zajmuje naczelne, jeśli nie wyłączne, miejsce w motywach ludzkiego postępowania.

Pedagogika mówi o sublimowaniu instynktów, o „przetaczaniu“ ich w inne łożyska.

Nie dajmy się zasugerować, a w stosunku do idei obronności Państwa bądźmy raczej czuli i wrażliwi.

---

[1]) i [2]) Program nauki w publ. szk. powsz. I i II stopnia, str. VII i VIII.

Za wiele świętej ofiary złożyliśmy na ołtarzu wolności, byśmy odważali się, co więcej mieli prawo, suwerenność naszego Państwa wystawiać na niepewne losy jakichś dotychczas problematycznych — mimo wszystko — eksperymentów, czy zabiegów wychowawczych.

„...Nie wiążemy naszej przyszłości i naszego losu z niczyją opieką...“ [3]).

Nasze położenie geopolityczne wymaga pielęgnowania i kultywowania cnót żołnierskich.

Ilu i jakich żołnierzy, a przede wszystkim jakich żołnierzy wychowamy będzie sprawdzianem naszych poczynań wychowawczych w szkole powszechnej.

O wartości żołnierza decydują jego „cnoty żołnierskie: obowiązku, poświęcenia, prawności i honoru“ [4]), oraz jego wyszkolenie bojowe specjalne. Te cnoty żołnierskie to program wychowawczy naszego działania już w szkole powszechnej.

Wyrastają one w atmosferze szkolnej, której źródłem i twórcą jest sam nauczyciel-wychowawca. Nie podręcznik, nie program nauki, nie plan wychowawczy, ale człowiek i tylko człowiek jest promotorem pracy wychowawczej w szkole.

Osobowość nauczyciela-wychowawcy przesądza gotowość obronną naszych linii i kopców granicznych.

Nauczyciel, jego bogata osobowość, jest najważniejszym czynnikiem całego życia szkoły. Nauczyciel jest probierzem jakości i wartości „klimatu psychicznego“ szkoły.

W całej sprawie obronności Państwa stawiamy nie na coś innego, a na człowieka.

Słusznym przeto wydaje się narzekanie, że nie doceniono jeszcze pozycji nauczyciela-wychowawcy, jako wielkiego współczynnika obronności Państwa.

Cała struktura osobowości nauczyciela-wychowawcy w zakresie zaszczytnej służby idei obronności Państwa przejawiać się będzie w pracy szkolnej w kształtowaniu strony intelektualnej i uczuciowej wychowanków. Jedynie korelacja uczucia i intelektu w rozwiązaniu zagadnień, związanych z obronnością Państwa w szarej i „odświętnej“ formie ma sens praktyczny, bo daje efekty, bo zbliża do zakreślonych celów.

Stanisaw Kutyło.

---

[3]) Z przemówienia Pana Prezydenta Rzplitej wygłoszonego 19. III. 1939 r.
[4]) Gen. E. Śmigły-Rydz — „Byście o sile nie zapomnieli“, str. 269.

Zagadnienie obronności Państwa w naszych szkołach powszechnych.

Zagadnienie wymienione w tytule jest jednym z najważniejszych i wcale niełatwym, jeżeli chodzi o racjonalne i planowe jego przeprowadzenie w ciągu całej nauki szkolnej. Wobec tego całkowicie uzasadnione jest wyjątkowe zainteresowanie nim polskiej prasy pedagogicznej które można obserwować już od roku z górą.

Ubolewać można jedynie nad tym, że zagadnieniu temu nadaje się często charakter sezonowej sensacji. Wynikają stąd często nieporozumienia i przykre w skutkach swych błędy. O nich to właśnie mam zamiar pisać. Wypada jednak, bym przede wszystkim wyjaśnił jak sam zagadnienie obronności państwa w pracy szkolnej rozumiem.

Mylnym jest, spotykane nieraz, wysuwanie na czoło pracy szkolnej szkolenie żołnierskie uczniów. Nie o to przecie chodzi aby wyręczać władze wojskowe i organizacje o charakterze wojskowym w szkoleniu przyszłych żołnierzy. Samo przeszkolenie nie jest zadaniem trudnym, jeżeli dotyczy ludzi należycie do tego wyszkolenia przygotowanych pod względem: 1) fizycznym, 2) moralnym. Przeszkolenie tedy należałoby pozostawić całkowicie władzom wojskowym, a w szkole położyć nacisk na należyte przygotownie do tego wyszkolenia.

Pod względem fizycznym szkoła przygotowuje należycie wówczas, jeżeli sprawę wychowania fizycznego postawi na należytym poziomie. Nie sądzę, żeby ze względu na obronność Państwa należało zmieniać kierunek racjonalnie prowadzonych lekcyj gimnastyki, czy gier i zabaw. Wystarczy jeżeli będzie się zwalczało na tym terenie wszelki prymitywizm i wszelkie niedbalstwo. Sumienne przestrzeganie tego, czego wymaga naukowo uzasadniona metodyka gimnastyki i gier, da w zupełności pożądane rezultaty. Od nauczyciela więcej żądać nie można i nie należy żądać, bo to jest wszystko, co on może zrobić.

Natomiast władze szkolne i samorządy mają tu niezmiernie dużo do zrobienia. Kto ciekaw, proszę zwiedzić szkoły miasta Wilna i obejrzeć lokale szkolne, szczególnie sale do gimnastyki i zabaw np. w szkole Nr 5 przy placu Ostrobramskim. Tak samo proszę zrobić na prowincji. Przekonacie się państwo, że w bardzo wielu szkołach warunki są rozpaczliwe. Co tu pomoże najracjonalniej, najumiejętniej przemyślana i prowadzona praca, jeżeli 50—60 dzieci przeprowadza ćwiczenia gimnastyki w sali, w której na jedno dziecko przypada 2—3 m^3 powietrza, albo na korytarzu, przez który wszyscy chodzą, zostawiając na podłodze kurz. Ten w czasie ćwiczeń unosi się w powietrzu i tworzy duszące

i drażniące narządy oddechowe zawiesiny. A to się zdarza nawet w mieście wojewódzkim Wilnie, częściej jeszcze zdarza się na prowincji.

Druga sprawa, to sprawa boisk. Najlepsza sala nie zastąpi boiska. A proszę policzyć, ile szkół powszechnych w Wilnie ma własne boiska? Są to szczęśliwe i nieliczne wyjątki. Reszta nie ma możności korzystania nawet z brukowanego kocimi łbami podwórka, a cóż dopiero mówić o boiskach. Tę sprawę specjalnie się u nas lekceważy. Było np. boisko na placu Bosaczkowym, trwało parę lat, korzystało z niego kilka szkół, korzystała młodzież w godzinach poza szkolnych. Była to młodzież najbardziej potrzebująca boiska, ta z wilgotnych i ciemnych suteren śródmiejskich. Był płot dookoła placu, był dozorca. Dziś już ani śladu, ani z płotu, ani z dozorcy. Plac jest zniwelowany, zanieczyszczony, stoją na nim fury ciężarowe do wynajęcia, przecinają go wzdłuż i wpoprzek karawany naładowanych wozów, brużdżąc i niwelując plac jeszcze bardziej. Szkoda? Wielka szkoda! Tym większa, że takich placów do wykorzystania na cele obronności Państwa w pracy wychowawczej jest więcej, a nie są one wykorzystane.

Caveant consules ne quid Respublica detrimenti capiat!!!

Panowie, mniej jałowych konferencyj na tematy rzekomo metodyczne, jak prowadzić „po żołniersku“ lekcję gimnastyki, a więcej zabiegów i troski o *higieniczne sale do gimnastyki i boiska.* Tego właśnie wymaga obronność Państwa. Nie o musztrę chodzi, ale o walkę z suchotnikami, skrofulicznymi i rachitycznymi skłonnościami organizmów dziecięcych. Należycie rozwinięte płuca i mięśnie, sprawnie działające serca bez waszej pomocy, pod kierunkiem władz wojskowych szybko, w należytym terminie opanują musztrę.

Gdy chodzi o przygotowanie moralne, to znowu szkoła sama sobie tu nie poradzi, szczególniej, gdy chodzi o dzieci najbiedniejsze. Dziecko powinno na każdym kroku odczuwać swój ścisły związek ze społeczeństwem.

Dziecko z sutereny, z poddasza, dziecko ulicy, dzieci bezrolnych i małorolnych, te wszystkie dzieci, którym w domu rodzinnym jest bardzo źle, chłodno, głodno, ciemno i wilgotno, mogą być ze społeczeństwem mocniej związane, niż dzieci rodzin zamożnych. Ale muszą one odczuć, więcej: odczuwać na każdym kroku, że one są dla społeczeństwa i Państwa elementem wartościowym. Wszelki wpływ moralny szkoły wsiąknie bez śladu w opleśniałe ściany suteren, zwarzy się w pustych garnkach na dawno wystygłych z braku opału płytach, zostanie zagłuszony przez warkot wygłodzonych żołądków, jeżeli się tym dzieciom nie da *dożywiania, świetlic, książek, zeszytów, ubrania.*

W tej dziedzinie coś nie coś się robi, ale to „coś nie coś" może jest nawet gorsze niż wcale nic. To jest jałmużna na odczepnego. Przecie magistrat wypłaca szkołom na dożywianie dzieci *po 1 zł miesięcznie na dziecko.*

Wychowanie tego rodzaju dzieci na dobrych obywateli i dzielnych żołnierzy *przerasta możliwości szkoły.* To jest zadanie dla całego społeczeństwa. A społeczeństwo dużo może mieć. Społeczeństwo, które da takiemu dziecku znośne środki bytowania, da możność czuć się równym innym dzieciom z tej samej klasy, da to, czego mu nie daje ojciec-pijak i matka-żebraczka, da możność szkole oddziaływać tak, aby rodziną temu dziecku stało się społeczeństwo, domem rodzinnym Państwo. Z nich mógłby wyrosnąć element najbardziej uspołeczniony, ale trzeba przestać uprawiać względem nich filantropię, a kierować się obowiązkiem społecznym i patriotycznym. Trzeba budować bursy, jadłodajnie, świetlice, boiska, — trzeba tak postawić sprawę, aby dom niszczący zdrowie moralne i fizyczne dziecko mogło opuścić, udając się pod opiekę społeczeństwa.

W obecnych warunkach traktowanie jednakowe wychowania obywatelsko-żołnierskiego w odniesieniu do wszystkich dzieci stwarza przykre dysonanse, co gorsza stwarza podkład pod wrogą państwu agitację.

No bo jakimi możliwościami rozporządza szkoła?

Akcentowanie potęgi, siły, bogactwa i tężyzny naszej Ojczyzny. Proszę mi wytłumaczyć jak to zrobić w klasie, gdzie jest choć kilkoro dzieci, którym społeczeństwo pozwala marnieć, schnąć, wałęsać się, głodować, marznąć. Nie tylko o nich chodzi, ale również i o ich kolegów, którzy o tym wiedzą, którzy widzą łapczywy wzrok ich śledzący każdy kęs chleba, wkładany w usta przez dziecko zamożniejsze, które wiedzą doskonale, że ci ich koledzy siedzą w jednej klasie po dwa i trzy lata, bo nie mają książek, zeszytów, światła, atramentu, bo im ręce w domu kostnieją z zimna, gdy trzeba odrabiać lekcje, bo głód ich ciągnie na ulicę, na żebraninę.

Wiersz, czytanka, pogadanka? To groch o ścianę, gdy są przerabiane w takich, jak wyżej wspomniałem warunkch. Cóż tu pomoże mówienie o bogactwie i sile polskiego społeczeństwa? Nie tylko nie pomoże, ale zaszkodzi. Bo gdyby społeczeństwo samo było biedne i niedołężne, — to i oni, owi nędzarze nie czuli by się upośledzeni. Ale jeżeli społeczeństwo jest silne i zamożne, to oni tym głębiej odczują swoje upośledzenie.

Czy temu tak trudno zaradzić? Trzeba przyznać, że zaradzić niełatwo. Potrzeba pieniędzy, dużo pieniędzy. Ale zaradzić można. Stopniowo, nie odrazu. Ale trzeba zacząć. Obecność takich dzieci to zjawisko nie sezonowe, to zjawisko stałe. Zawsze znajdzie się w każdym społeczeństwie pewna ilość pijaków, nierobów, niedbaluchów, których dzieci będą musiały cierpieć nędzę. Zawsze społeczeństwo musi być przygotowane do niesienia pomocy takim dzieciom. Dla podrzutków istnieją przytułki, dla młodzieży są hufce junackie, tylko dzieci w wieku szkolnym, dzieci rodziców zwyrodniałych pozbawione są opieki. Właśnie hufce junackie dają doskonały dowód, jak te dzieci bezdomne lub posiadające dom nieodpowiedni garną się do społeczeństwa i jak potrafią wyrastać na czynnych i wdzięcznych społeczeństwu obywateli.

Czas już, czas najwyższy stworzyć współpracę szkoły i społeczeństwa dla wychowywania tych dzieci, dla których nie może istnieć współpraca wychowawcza szkoły i domu. Bez tego wszelkie rozważania o wychowaniu obywatelsko-żołnierskim tych dzieci będą tylko pustą frazeologią.

Na zakończenie słów parę *o niektórych błędach w przeprowadzaniu wychowania obywatelsko-żołnierskiego w szkole w normalnych warunkach.* Z traktowania zagadnienia tego jako sezonowego wynika dążność do wprowadzania do każdej niemal lekcji jakiegoś tematu związanego z tym zagadnieniem. Wygląda to tak, jak gdyby obronność Państwa wymagała ustawicznego na ten temat gadania.

Zdarzyło mi się tedy wiedzieć lub słyszeć takie oto „kwiatki“ inicjatywy pedagogicznej.

Lekcja jest poświęcona wierszowi o Marszałku Śmigłym-Rydzu. Zdawałoby się, że wszystko w porządku. Byłoby w porządku gdyby nie to, że wiersz jest banalny w treści i okropny pod względem formy. Po odczytaniu wiersza nauczycielka pyta dzieci, jakie wrażenie wywarł wiersz. Milczenie, konsternacja, żadnego wrażenia. Słusznie, dzieci miały dobry gust. Temat był wzniosły i chwalebny, ale poeta bez talentu i wiersz kiepski. Dlaczego nie wzięła innego? Wszystkie inne czytanki i wiersze już zostały „przerobione“, a tu okazja, korelacja z historią, aby jeszcze raz wrócić do tematu związanego z obronnością Państwa. Szukała więc, szukała i gdzieś w jakimś pisemku wygrzebała to wierszydło, odpisała na maszynie w 50 egzemplarzach... I poco? Poto, żeby osiągnąć skutek wprost przeciwny do pożądanego. Nie można dla tematu poświęcać względów wychowania artystycznego, szczególniej, że to wychowanie w tej klasie musiało być nale-

życie uwzględnione, bo dzieci jednak miały wyrobiony gust i nie dały się nabrać na patriotyczny tytuł przy niedołężnym wierszu.

Inny wypadek. Celem lekcji było wprowadzenie zasady ortograficznej: pisanie partykułu „nie" z imiesłowami razem i oddzielnie. Żeby lekcja była „wychowawcza" na wstępie była pogadanka o legionach Piłsudskiego, potem na tle materiału z tej pogadanki pisanie z pamięci, a potem na tym już napisanym tekście wyszukiwanie imiesłowów i partykuł, wyprowadzenie reguły i ćwiczenia na utrwalenie.

Ratujcie, wszyscy Święci! Można nosić w jednym kuble ogień i wodę; albo woda wyparuje, albo ogień zagaśnie, albo też i jedno i drugie parą i dymem się ulotni. Jak można łączyć podniosły cel wychowawczy, który musiałby się oprzeć na wywołaniu i pogłębieniu stosunku uczuciowego do wojska z suchą lekcją ortografii. Jak się człek podda uczuciu i nastrojowi, to nic go nie będzie obchodziła ortografia, jeżeli skupi uwagę na ortografii, to nie będzie mógł przeżywać wzruszeń.

Skąd takie dziwne pomysły? Z niewłaściwego traktowania zagadnienia obronności Państwa, jako zagadnienia chwili, jako sprawy sezonowej.

Trzeba z tym skończyć. Trzeba przestać robić z tego modę, a traktować to, jako zadanie stałe. Trzeba zerwać z powierzchownym szpikowaniem nauki tematami „obronnymi", bo to stwarza płytkość powierzchowność i absurdy. *Wychowanie obywatelsko-żołnierskie trzeba postawić na mocnych fundamentach* przez systematyczne rozwijanie w uczniach ambicji narodowej, poczucia honoru, dumy z postępu Polski, przywiązania do ziemi, armii, wodza, ambicji osobistej polegającej na dążeniu do udziału w życiu narodowym i państwowym i we wszelkich pracach i ofiarach. Trzeba to robić w sposób spokojny i naturalny, bez naciągania, bez szarżowania, bez przesady, traktując jako rzecz zwykłą, codzienną, obowiązującą tak, jak codzienna obecność w szkole tak, jak pełnienie obowiązków religijnych. Trzeba unikać nawet pozorów sztuczności i pozorów traktowania tych spraw ze stanowiska mody, ze stanowiska prądów sezonowych.

A obok tego trzeba przedsięwziąć energiczną akcję w celu usuwania przeszkód piętrzących się na drodze wychowania obywatelsko-żołnierskiego. A więc trzeba walczyć o sale gimnastyczne, boiska, dostęp bezpłatny do parków i ogrodów, o świetlice, bursy, dożywianie, ubranie, o książki i zeszyty dla tych, którym tego wszystkiego dom rodzinny dać nie może.

Jednym słowem odrzucić należy wszelkie nawet pozory blagi i frazeologii, a wziąć się za pracę od podstaw.

Kto to ma zrobić? Sądzę że wszyscy. Szkoły, organizacje, samorządy, władze. Jednak dobrzeby było, gdyby ktoś ujął inicjatywę w swoje ręce. Może Z. N. P. przez stworzenie specjalnej sekcji do zagadnień wychowania obywatelsko-żołnierskiego. Może Towarzystwo Opieki nad Młodzieżą?

Jest to pole do inicjatywy i do czynu, które historia kiedyś wysoko oceni!

Władysław Arcimowicz.

Notatki z życia organizacyjnego.

Zgodnie z tradycją chlubnie zapisaną w kartach dziejów naszej Organizacji, w sytuacji, gdy zagadnienie obronności Państwa jest naczelnym dla całego Narodu—nauczycielstwo zorganizowane w Związku Nauczycielstwa Polskiego — cały wysiłek swój skierowuje dziś na propagandę i realizację idei wzmocnienia sił obronnych Rzeczypospolitej.

W akcji propagandy Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej bierzemy udział w pracach Pracowniczego Komitetu, zorganizowanego przy Centralnej Komisji Porozumiewawczej i jej odpowiednikach okręgowych i powiatowych.

Jak zawsze zorganizowany świat przoduje w ofiarności na rzecz Ojczyzny.

Prezydium Zarządu Okręgu Wileńskiej Z. N. P. na posiedzeniu swym w dniu 13. IV. rb. postanowiło z funduszów organizacyjnych zakupić Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej za 500 zł.

Otrzymujemy wiadomości z terenu, stwierdzające, że Oddziały Potowe i Ogniska ze swych skromnych funduszów składają ofiary na FON i Obronę Przeciwlotniczą. Na czołowe miejsce wysuwa się tutaj Oddział Powiatowy w Święcianach, którego przedstawiciele w osobach kol. Aleksego Zankiewicza, Wiktora Wasiłojcia i Ludwika Miedzychowskiego w dniu 6 kwietnia b. r. wręczyli p. Staroście Powiatowemu 400 zł, tytułem subskrybcji Pożyczki Przeciwlotniczej.

Nie można pominąć i tego, że w pracy swej tak szkolnej jak społecznej, nauczycielstwo naszego Okręgu cały wysiłek swój skierowuje na zagadnienia bezpośrednio związane z obronnością Państwa. Tym zagadnieniom też w większości poświęcony jest niniejszy numer „Spraw Nauczycielskich".

Z aktualnych spraw będących na warsztacie pracy Prezydium Zarządu Okręgu należy wymienić współdziałanie z Zarządem Głównym w akcji zebrania materiałów ewidencyjnych, dotyczących dorobku materialnego i wyników pracy poszczególnych komórek organizacyjnych. Oddziały Powiatowe i Ogniska, które z różnych powodów nie dopełniły dotychczas tego obowiązku winny niezwłocznie przesłać pod wskazanymi adresami wypełnione kwestionariusze.

Rozplanowanie pracy na miesiące wakacyjne, przygotowanie wczasów, umożliwiających racjonalny wypoczynek po rocznej pracy, montowanie różnego rodzaju kursów samokształceniowych jest dziś na warsztacie prac Prezydium Zarządu Okręgu.

Rozpisane na najbliższy miesiąc wybory do samorządu miejskiego Wilna i większości miasteczek naszego Okręgu obudziły zrozumiałe zainteresowanie wśród nauczycielstwa Okręgu sprawami samorządowymi. W zrozumieniu roli, jaką ma do spełnienia radny nauczyciel, nauczycielstwo związkowe m. Wilna i miast Okręgu wileńskiego czyni duże wysiłki, ażeby w samorządach miejskich nie zabrakło tych, którzy pracą swoją i postawą przyczynią się do podniesienia stanu szkolnictwa na naszych terenach.

Realizowanie zagadnienia obronności Państwa w czasie wycieczek szkolnych.

Wycieczki doskonale nadają się do realizowania zagadnień obronności państwa.

W czasie każdej wycieczki uczymy uczniów prawidłowo maszerować tak, ażeby nie męczyli się szybko i nie kaleczyli nóg przez zdzieranie naskórka i odparzania. Ćwiczenia dzieci w prawidłowym marszu, to nic innego, jak pierwsze podstawowe ćwiczenie wojskowe. W razie wojny mogą być powołane pod broń roczniki. nie mające odbytej służby wojskowej. Tacy poborowi po kilkutygodniowym przeszkoleniu będą posyłani na front. W tak krótkim czasie trudno ich będzie należycie wyszkolić i dlatego każda umiejętność z dziedziny wojskowości, zdobyta w szkole, nabiera w tym wypadku specjalnego znaczenia.

Posuwanie się wycieczki z powodzeniem można porównać z posuwaniem się wojskowego oddziału. Jest główny dowódca — nauczyciel, jego pomocnicy to uczniowie, którym powierzono jakieś funkcje, apteczka wycieczkowa to szpital polowy, wycieczka tak jak

wojsko posuwa się w określonym kierunku i celu, dźwiga ze sobą zapasy żywności, posługuje się kompasem i mapą, niesie swą broń np. rozmaite przyrządy, które musi otaczać troskliwą opieką, są funkcje sanitariusza, kucharza itp. Noclegi pod namiotami uczą i przyzwyczajają do prawdziwego żołnierskiego życia.

Trzeba zwrócić baczną uwagę na wykonywanie tych rzeczy, bo są one bardzo potrzebne przyszłym żołnierzom.

Wycieczka dalsza, kilkudniowa jest pewnego rodzaju mobilizacją — sprawdzeniem sprawności danej grupy. Przygotowanie do dalszej wycieczki ma dużo wspólnych cech z przygotowaniem się do wymarszu na wojnę, a więc zbiera się potrzebne rzeczy, odbywają się narady uczniów, pożegnanie rodziny, ciekawość, a zarazem pewna obawa przed tym co ma nastąpić.

Potem wyjazd. Nieraz pierwszy w życiu ucznia, daleka podróż koleją. Młodzież musi nauczyć się podróżować, bo w razie mobilizacji często trzeba będzie przejechać kilkaset kilometrów i to w warunkach nienormalnych. To też nie szkodzi jeżeli w czasie wycieczki w pociągu jest trochę ciasno, trzeba do tego też przyzwyczaić się.

Schronisko wycieczkowe ,to próbka koszarowego życia. Nie ma tu matki, ani starszej siostry. Uczeń sam zaściela łóżko (nieraz siennik, leżący na podłodze). Poduszka, wypchana słomą i koc — tak jak w wojsku. Dyscyplina wojskowa. Pobudka — wstawanie, wspólne mycie się i posiłek, kilka minut na załatwienie osobistych spraw i wymarsz na cały dzień. Wieczorem mycie się, kolacja, wspólna modlitwa i wszyscy śpią. Nie ma indywidualnego postępowania, wszyscy muszą podporządkować się swemu dowódcy — w tym wypadku nauczycielowi. Uczniowie poznają życie koszarowe i starają się do niego tak przystosować się, ażeby nie sprawiać przykrości sobie, kolegom i nauczycielowi. Uczeń staje się karny, czyli wyrabia w sobie jedną z największych zalet żołnierskich. W czasie wycieczek szczególną uwagę uczniów zwracamy na dzielnice i obiekty, mające wielkie znaczenie dla obrony kraju. Obiekty takie znajdują się w każdej dzielnicy Polski: na Śląsku to kopalnie węgla i fabryki żelaza, Gdynia — port, Wilno — lotnisko, kolej itd. Oczywiście są to tylko przykłady.

Oprócz wiadomości trzeba także wykorzystać i rozwinąć uczucia uczniów. A więc w czasie dalszej wycieczki trzeba bezwzględnie odwiedzić koszary wojskowe tych rodzai broni, jakich nie ma w naszej miejscowości, a już bezwzględnie musi to zrobić wycieczka ze

środowiska, w którym nie ma wojska. Niech dzieci obejrzą np. krótkie ćwiczenia kawalerii lub nawet nieruchomy czołg lub pancerny samochód. Zrobi to na młodocianych widzach ogromne wrażenie, wzbudzi podziw i szacunek dla naszej armii. Można to tym łatwiej wykonać, że wojsko jest szczególnie przyjaznie usposobione do szkolnictwa powszechnego. Pierwiastek uczuciowy trzeba także wykorzystać przy zwiedzaniu miejsc, związanych z naszymi bohaterami narodowymi, przede wszystkim z Marszałkiem Piłsudskim. Trzeba w dzieciach wzbudzić miłość i cześć dla tych osób i miejsc. Takimi miejscami są: Belweder, Sowiniec, Rossa, Zułów, Pikieliszki itd.

Przyszła wojna to walka lotnictwa nie tylko z wojskiem, ale i z ludnością cywilną. Wojnę wygra ten, kto potrafi w państwie wroga wzbudzić panikę i bezład. Zadanie to będzie spełniać lotnictwo. Można sobie wyobrazić jak nasza wiejska ludność zachowa się wobec samolotu, ciskającego bomby, jeżeli obecnie, w czasie pokoju, ukazanie się samolotu nade wsią wzbudza wśród chłopów strach. Należy koniecznie zbliżyć ludność do lotnictwa, „zbliżyć" do samolotu polskiego w celu wzbudzenia zaufania w silną i dobrze zorganizowaną obronę naszego państwa. Trzeba wytłumaczyć, że samolot, to jeden ze środków walki, który przy umiejętnej obronie nie jest zbyt groźny. To wszystko można wyjaśnić w czasie wycieczki do miejsca, gdzie są samoloty. Niech dziecko obejrzy samolot, dotknie go i przekona się, że jest to zwykła maszyna a nie jakiś latający upiór. Niech do pewnego stopnia spoufali się z samolotem, w miarę możności odbędzie kilkunastuminutowy lot co jest możliwe na niektórych lotniskach za stosunkowo małą opłatą. Poznanie lotnictwa jest jednym z najgłówniejszych celów wycieczek. Obejrzenie samolotu i jeden lot da więcej niż kilka najlepszych pogadanek.

Adam Chomicz.

Obrona przeciwlotniczo-gazowa w programach nauczania szkół powszechnych II i III stopnia.

Stosownie do rozporządzenia Ministra W. R. i O. P. z dnia 12 sierpnia 1938 r. Nr II Pr. — 6835/38 już w bieżącym roku szkolnym należy wprowadzić do poszczególnych przedmiotów nauczania zagadnienie obrony przeciwlotniczej i gazowej od kl. III do kl. VII szkół powszechnych II i III stopnia. Ze względu na cykliczność programów w szkole powszechnej I stopnia narazie program oplg, podany w cytowanym wyżej rozporządzeniu, nie może być w całości zastosowany, jednak, w miarę możności i zależnie od okoliczności, program oplg musi być realizowany również i w szkołach I st.

W dz. II Instrukcji, załączonej do wspomnianego rozporządzenia M. W. R. i O. P., podano, że tematy, uwzględnione w programie nie są sztywne i pozostawiają nauczycielowi swobodę w dobieraniu form i sposobów ich ujęcia, stosownie do okoliczności. To jest tym słuszniejsze, że każdy z nas, nauczycieli, ma możność, szczególnie w b. r. szkolnym, wybrać to, co w danej chwili uważa za najważniejsze gdyż do końca b. r. szkolnego nie sposób jest wyczerpać całkowitego programu. Przy omówieniu poszczególnych przedmiotów nauczania, będę się trzymał kolejności przedmiotów i klas jaka została zastosowana w programie ministerialnym.

Język polski. Klasa III. Z tematami z geografii „Najbliższe miasteczko lub miasto", należałoby omówić temat: „Sposoby podróżowania w naszej okolicy". Intencją programu jest nawiązanie do samolotu jako środka komunikacyjnego. Trzeba w tym dziale omówić drogi prowadzące z naszej okolicy i, podkreślając ich znaczenie strategiczne, wskazać na samolot jako na ten środek lokomocji, dla którego nie trzeba budować dróg. Ale samolot potrzebuje lotniska. Otóż jeśli jest w pobliżu sucha łąka lub kawałek równego pola — to mogą one spełniać rolę ew. lotniska.

Drugim tematem jest: „Bezpieczeństwo naszej okolicy". Tu nawiązując do przeróżnych zdarzeń jakie mogą mieć miejsce w danej okolicy, trzeba omówić rolę wojska i K. O. P., a przede wszystkim rolę policji, podkreślając, że w czasie wojny działalność policji wzmoże się znacznie i policja sama nie będzie mogła wypełnić funkcji bezpieczeństwa. Każdy punkt samoobrony przeciwlotniczej musi stworzyć dla siebie własną policję w postaci t. zw. organu bezpieczeństwa.

Klasa IV. Omawiając temat „Co wiem o samolotach“, należy wyjaśnić dzieciom, że samolot jest nie tylko idealnym środkiem komunikacji, lecz przede wszystkim służy jako broń do napadu. Tu też będzie miejsce na ogólne omówienie jakimi środkami będzie posługiwał się samolot w czasie napadu lotniczego.

Omawiając „Wypadki i zdarzenia w naszej okolicy ze szczególnym uwzględnieniem okresu walk 1914-1920 r.“ trzeba wspomnieć o atakach gazowych: pierwszy 22 kwietnia 1915 r. pod Ypres, gdzie zginęło 5000 Kanadyjczyków, a 12.000 odeszło do szpitala, a w Polsce w 1915 r. nad rzeką Bzurą i w 1916 r. nad jeziorem Narocz.

Klasa V. Na tym poziomie przy rozpoznawaniu tematu „Strażnicy naszych granic“ trzeba z dziećmi poruszyć rodzaje samolotów a, omawiając samoloty komunikacyjne, podać możliwość bardzo szybkiego przerobienia ich na samoloty bombowe; krótko i ogólnikowo omówić środki napadu lotniczego. Jeżeli chodzi o szkoły wiejskie, to bardzo ważną rzeczą będzie zwrócenie uwagi dzieci na możliwość skażania dróg, pól, łąk i pastwisk przez samoloty przy pomocy rozpryskiwania gazów parzących. W szkołach miejskich przed omówieniem tematów „Co się dzieje w wielkim mieście po ogłoszeniu alarmu lotniczego i po odwołanu alarmu lotniczego“ należałoby dokładnie zapoznać się z instrukcją wydaną przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych p. t. „Wskazówki dla ogółu ludności“.

Klasy VI i VII. Tematy tu poruszone muszą być przerobione na kursie specjalnym oplg.

Na poziomie klasy VII należy gruntownie omówić rolę i działalność organizacyj powołanych w pierwszym rzędzie do przygotowania oplg t zn. LOPP, PCK i Zw. Straży Pożarnych, do placówek których to organizacyj można pisać listy, zgłoszenia i zawiadomienia.

Historia. **Klasa V**. Historię walki chemicznej nauczyciel znajdzie w książce D-ra Ludwika Krzewińskiego „Pierwsza pomoc w zatruciach gazami bojowymi“.

Klasa VI. Trochę materiału, jako przyczynek do omówienia nalotów na Paryż i Londyn i obronie tych miast, można znaleźć w książce V. Hoeppnera „Wojna Niemiec w powietrzu“.

Klasa VII. Kurs historii wymaga tu omówienia obowiązków obywatela w dziedzinie opl, a więc: uświadomienie, dyscyplina, wiara

w skuteczność obrony, znajomość i przestrzeganie instrukcyj, zwalczanie propagandy nieprzyjacielskiej, współdziałanie z organami bezpieczeństwa i popieranie organizacyj organizujących oplg.

Geografia i nauka o przyrodzie. Klasa III. Omawiając dział „Zagroda" i podkreślając niebezpieczeństwo pożaru trzeba wskazać dzieciom na zagrożenie danej okolicy, chociażby z tego względu, że bombowiec, wracając z nieudanej wyprawy, musi wyrzucić bomby na jakieś osiedle. Stąd wyłoni się wniosek tworzenia służby przeciwpożarowej. W mieście do takiego wniosku łatwo się dochodzi, gdy rozważy się zadania straży pożarnej w czasie nalotu.

Omawiając sprawę zabezpieczenia pomieszczenia przed zimnem, łatwo będzie nawiązać do konieczności uszczelniania pomieszczeń. Można tu też napomknąć coś nie coś dzieciom o stosowaniu gazów podczas wojny. Na wsi koniecznie trzeba podkreślić sprawę uszczelnienia stajen i stodół.

Klasa IV. Poruszając temat „Przegląd linii granicznej Polski", nie można pominąć znaczenia K. O. P. Również dobrze byłoby poruszyć zagadnienie obronności granic przed lotnikami, aby wysnuć wniosek o konieczności zorganizowania opl wewnątrz kraju. Stąd wyniknie znowu sprawa zagrożenia lotniczego naszej miejscowości. Należałoby zaraz po tym omówić środki czynne i bierne opl.

Dalej program oplg porusza sprawę chłonności gleby. Ten temat daje możność omówienia występowania plam chemicznych w różnych okolicznościach w mieście i na wsi w zależności od gleby, wiatru, opadów atmosferycznych i temperatury powietrza. I znowu aktualna sprawa dla wsi — to możliwość skażania dróg, pól i łąk.

Klasa V. I tu również nastręcza się moment do poruszenia zagadnienia zagrożenia lotniczego, ale już poszczególnych krain Polski, w zależności od oddalenia od granicy i ważności z punktu widzenia strategicznego. Omawając poszczególne ośrodki życia i skupienia ludności trzeba poruszać sprawę ich zagrożenia. Szczególnie podkreślić trzeba stopień zagrożenia ośrodków przemysłowych i wyjaśnić dlaczego C. O. P. umiejscawia się w środku Polski.

Przy omawianiu państw ościennych należy zwrócić uwagę, że i one znajdują się w tej samej sytuacji, co i Polska. Można rozpatrzyć też ciekawe zagadnienie czy ich ośrodki są zagrożone przez nasze lotnictwo.

Geografia. Klasa VI. Mówiąc o samolocie jako najdogodniejszym środku komunikacji międzykontynentalnej trzeba omówić linie lotnicze polskie, oraz połączenie lotnicze przy pomocy Aire France

i Lufthansy. Tu jest również miejsce na omówienie lotów dookoła świata. Trzeba też omówić znaczenie szybownictwa i lotnictwa sportowego, wspominając o rekordzie szybkości (920 km na godzinę).

Przy omawianiu miast i portów światowych poruszyć sprawę ich zagrożenia lotniczego. Omawiając zaś wyspy należy podkreślać ich znaczenie jako baz lotniczych. Tu też można wspomnieć o pomysłach amerykańskich budowy sztucznych wysp, oraz o lotniskowcach jako lotniskach i hangarach ruchomych.

Geografia. Klasa VII. Omawaijąc granice Polski, trzeba podkreślić, że nie ma granic dla samolotów. Od tego należy w ogóle przejść do sprawy motoryzacji kraju. Omówić sprawę fortyfikacyj granic w ogóle (linie Maginot'a i Zygfryda) i Polski. Tu nastręcza się sposobność do szerszego omówienia organizacji opl wnętrza kraju.

Przy przeglądzie życia gospodarczego należy zwrócić baczną uwagę na sprawę zagrożenia lotniczego ośrodków przemysłowych. komunikacyjnych i administracyjnych.

Nauka o przyrodzie. Klasa VI. Las jest naturalną osłoną przed lotnikami, dlatego też niektórych lasów ze względów strategicznych wycinać nie wolno. Stąd już łatwo przejść do zagadnienia obsadzania dróg drzewami, które będą osłaniały ruch na drogach. Bardzo ważnym, nie dającym się pominąć, zagadnieniem jest znaczenie zadrzewiania miast. Omawiając sprawę zadrzewiania, a tym samym maskowania naturalnego, trzeba poruszyć sprawę maskowania sztucznego.

Nauka o przyrdzie martwej. Klasa V, VI, VII. Omawiając produkty spalenia trzeba z naciskiem podkreślić znaczenie czadu jako gazu bojowego.

Przy omawianiu tematu „Powietrze czyste a zanieczyszczone" należy poruszyć sprawę zachowania się w pomieszczeniach uszczelnionych, a także urządzenia pomieszczeń zabezpieczających i schronów z wymiennym powietrzem. Z tego wyłoni się sprawa budowy pochłaniacza, a więc i maski przeciwgazowej.

Temat „Stany skupienia wody" można nawiązać do omówienia gazów bojowych duszących i drażniących, które są parami cieczy, oraz zdolności absorbcyjnych pochłaniacza węglowego. Należałoby też omówić dlaczego pochłaniacz węglowy nie chroni przed czadem i kwasem pruskim (gazy właściwe)

Dalej, poruszając sprawę wykrywania gazów i zaznaczając, że tylko chemicznie można wykryć obecność gazu w powietrzu, należy dzieciom wyjaśnić sposoby wykrywania gazów odruchami naturalnymi organizmu.

Należy podkreślić możliwość zniszczenia zbiornika wody w mieście, skąd wynika konieczność budowy studzien artezyjskich i maskowanie zbiornika.

Mówiąc o soli należy szerzej omówić zagadnienie chloru, jako gazu bojowego i podstawowego produktu do wyrobów innych gazów.

W dziale „O świetle" trzeba omówić stosowanie reflektorów i aparatów nasłuchowych jako pomocniczych środków czynnych opl.

W związku z nauką o przyrodzie martwej w klasie VII, korelując z geografią, należy omówić opl domu. Wspominając o lotnictwie trzeba podkreślić znaczenie własnego lotnictwa.

Opracowując ten artykuł wychodziłem z założenia, że prowadzący nauczanie oplg w szkole powszechnej nauczyciel jest odpowiednio do tego przygotowany t. zn. przesłuchał odpowiedni kurs obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Zagadnienie oplg nabiera dziś specjalnego znaczenia, a szkoła jest propagatorką tego zagadnienia. Dokładne zaznajomienie się nauczycielstwa z zagadnieniem obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej jest koniecznością życiową i państwową. Z konieczności tej musi sobie zdawać sprawę każdy trzeźwo myślący obywatel.

W. Kanafoyski.

Do komunikatu na str. 169.



M. Iwańciow. **Dzień targowy.** Drzeworyt.

O szkolnej akcji ogródkowej.

W sprawie ogródków szkolnych milczy się od szeregu lat a tylko od czasu do czasu ukazują się w prasie głosy, że na terenie szkolnym nie da,je się akcji ogródkowej realizować, że wyniki jej są marne, jednym słowem, że jest to pomysł poroniony. Chciałbym więc na tę kwestię rzucić kilka luźnych uwag w głębokim przeświadczeniu, opartym na konkretnym fakcie, że ta zbożna praca ma rację, była pożyteczna zwłaszcza w rejonach pozbawionych innych ośrodków kultury rolnej, z glebami z natury gorszymi i gęściej zaludnionych, w których na przednówku jest zwykłym gościem pan „Siorbaj" t. j. cichy głód.

Choć ta akcja ma w mym przeświadczeniu tak ważkie moralne fundamenty, nie sądzę jednak, że każda szkoła może ją prowadzić. Najważniejszym czynnikiem będzie tu chyba osoba nauczyciela. Musi się w jego duszy czaić gorąca miłość matki — ziemicy i pewna doza materialistycznego ujęcia stosunków społecznych. Musi to być człowiek „glebae adscriptus" t. zn. latem musi siedzieć na miejscu i ostatecznie w naszych ciężkich warunkach klimatycznych winna go cechować swego rodzaju gorączka ogródkowa, aby obiekt jego pracy pierwszy zazielenił się w rejonie i przez swój kontrast działał na otoczenie.

Fundamentem całej akcji ogródkowej winna być odnośna instrukcja wydana przez nasze Kuratorium Szkolne. Wprowadza ona pewien porządek obsiewu, płodozmian. Byłaby to inowacja w naszym terenie i nader ważna sprawa rolniczo-wychowawcza a więc nie może być w żadnym wypadku pominięta a nawet częściowo przekręcona. Jest to warunek podstawowy.

Goethe w swym Hermanie i Dorocie zaznacza, że wszelki początek jest ciężki, a najcięższy początek gospodarstwa rolnego. Trzeba się z tym faktem pogodzić i na miejscu własnymi siłami prowadzić walkę ze wszelkimi przeciwnościami. Jeżeli tę ciężką fazę musi przejść każde normalne gospodarstwo rolne, więc nie widzę racji, dlaczego ten egzamin życiowy miałby omijać miniaturowe gospodarstwo szkolne, posiadające w osobie nauczyciela bądź co bądź jako takiego fachowca, uzbrojonego w pewne quantum wiedzy praktycznej i teoretycznej a w dzieciach szkolnych wielki zapas zapału i bezpłatnej pracy. Jestem więc przeciwnikiem wszelkiej pomocy ze strony i szkoła, która o nią kołacze, (o zgrozo! o łopatę i grabie) nie jest godna prowadzić tej akcji i niech się raczej do niej nie zabiera, bo tylko się poniży w oczach społeczeństwa.

Jeżeli tak na naczelnym miejscu stawiam istrukcję ogródkową Kuratorium, nie znaczy to, że nie ma ona słabej strony. Jest nią stosunek obszaru i przydział godzin ogródkowych. Na podstawie kilkuletnich spostrzeżeń doszedłem do przekonania, że ten błąd waha się w granicach od 40 do 50%.

Jest to wszystkim wiadome, że szkoły otrzymują prawie zawsze dla swe. eksploatacji ziemie najgorsze, jednym słowem nieużytki. Dla nauczyciela jest to moment nawet dodatni. Nie omieszka więc żadnej sposobności, aby poprawić, a właściwie mówiąc zmienić, strukturę gleby. Będzie tu potrzebne nawożenie gliną ew. torfem, regulówka itd. itd. Będzie się skrupulatnie gromadziło kupy kompostowe. Każdy organiczny odpadek: śmiecie, liście, kloaki, szlam i chwasty przydrożne, wszystko to ma wartość. A jeżeli weźmiemy pod uwagę obszar do nawożenia, to w kilku latach struktura gleby znacznie się poprawi. Dopomoże mu w tym i ta okoliczność, że w ogródku szkolnym wszystko rośnie w rzędach, więc

gleba przy pomocy celowych zabiegów mechanicznych utrzymuje się stałe w stanie czynnym a walka z chwastami i gospodarka wodna może być należycie prowadzona. Przy pewnym zmyśle handlowym nauczyciela ogródek zaczyna dawać nawet pewien dochód gotówkowy, za który można dokupić obornik i nawozy sztuczne. — Naturalnie nauczyciel — kierujący tu akcją, będzie sobie wszystko skrzętnie notował, aby móc wyprowadzić średni dochód brutto z 1 m kw. i zrobić sobie rachunek sumienia z rocznej pracy, obarczając winą bądź swoją osobę, bądź też czynniki od siebie niezależne.

Wiemy też dobrze, że w naszych warunkach praca dzieci jest w domu mile widziana i że rodzicom nie chce się nią dzielić ze szkołą. Taki stan niechęci trwa permanentnie tylko wtedy, kiedy akcja ogródkowa spoczywa na kruchych fundamentach. Dobry ogródek dość rychło zdobywa sobie zaufanie ogółu, rodzice intuicyjnie widzą w nim dobro swego potomstwa i dziatwa szkolna pracuje na nim poza godzinami lekcyjnymi tak w czasie roku szkolnego jak i w czasie ferii letnich. — Na terenie mej szkoły utarł się zwyczaj, że latem musi dziecko odwiedzić swój ogródek najmniej 5 razy. Szkoła odwzajemnia się dziatwie i dochodami ogródkowymi zaspakaja jej potrzeby szkolne przez program wskazane a w domu nie mile widziane. Finansuje poważniejsze wycieczki a co najważniejsze daje rodzicom prócz wiedzy dzieci, nasiona i flance, które zawsze dają lepsze plony.

Jaka praca jest lepsza, indywidualna, czy też zespołowa?

W naszych warunkach i przy naszej frekwencji tylko ta druga jest możliwa. Ludzie naszych ziem nie są wdrożeni do trwałego wysiłku, więc swego rodzaju rygór jest tu pożądany. Następnie przy pierwszym sposobie z powodu płynnej frekwencji działka miałaby kilku opiekunów, co nie jest zjawiskiem pożądanym.

Poruszę jeszcze kwestię wizytacji ogródków przez nadzór szkolny. Mogą tu zachodzić takie ewentualności. Ogródek stoi niżej wszelkiej krytyki i dla dobra szkoły należy go jak najprędzej zlikwidować. Ma miły wygląd estetyczny, ale jest prowadzony chaotycznie, nie spełnia swej zasadniczej funkcji i ostatecznie nie jest kierowany w myśl pewnego planu gospodarczego. Nie chcę przez to powiedzieć, że estetyka ma być zaniedbana, wprost przeciwnie — musi być kultywowana, ale musi iść w parze z myślą, planem w każdym zabiegu gospodarczym.

LUDZIE I ZDARZENIA.

„Prezes“ Zarządu Gminy w Dokudowie.

Stowarzyszenie wyższej użyteczności L. O. P. P. spełnia doniosłą rolę w życiu Państwa. Związek Nauczycielstwa Polskiego, stojący zawsze w pierwszym szeregu w świadczeniach na rzecz Państwa przed kilku laty wprowadził do statutu punkt, który mówił, że każdemu członkowi potrąca się pewną kwotę ze składek członkowskich na rzecz L. O. P. P. Z tych składek Zarząd Główny Z. N. P. wpłacał do kasy L. O. P. P. rocznie ponad 100.000 zł. To chyba nie jest mało, niechby tyle wpłacali funkcjonariusze państwowi innych kategoryj. Niestety Zarząd Główny L. O. P. P. uznał, że suma wpłacana przez nauczycieli jest jeszcze za mała i umowę z Z. N. P. w sprawie ryczałtowego otrzymywania składek jednostronnie rozwiązał.

Zarząd Główny Z. N. P. zarządził, że stosunek członków Z. N. P. do L. O. P. P. będzie indywidualny, zależny od dobrowolnej decyzji każdego członka. Władze naczelne L. O. P. P. oświadczyły przedstawicielom Z. N. P., że stoją również na stanowisku dobrowolności w przystępowaniu nauczycielstwa do L. O. P. P., wszelki zatem nacisk, np. władz administracyjnych czy szkolnych, należy traktować jako niezgodny z intencjami obu organizacyj i dlatego należy mu się przeciwstawić.

Tych prawd jasnych i oczywistych, honorowanych i przez L. O P. P. i przez Z. N. P. nie może niestety zrozumieć p. wójt gminy Dokudowo, pow. lidzkiego, a świadczy o tym następujący dokument:

Zarząd Gminy w Dokudowie Powiatu Lidzkiego
Nr Br/39

Dokudowo, dnia 15 III 1939 roku.

Bardzo Pilne.

Do Kierownika Szkoły Powszechnej

P. . . . . w . . . .

Z uwagi na to, że Nauczycielstwo Publ. Szkół Powszechnych powiatu Lidzkiego w poszczególnych gm. jak: Wawiórce, Ejszyszkach, Raduniu, Lipniszkach, Białohrudzie, Iwiu itp. w 1938 roku przystąpiło na członków do kół miejscowych LOPP i już należy około 33 proc. ogółu członków Z. N. P. Powiatu Lidzkiego i zważywszy na fakt, że jak oficjalnie stwierdził na posiedzeniu Zarządu Obwodu jeden z członków — delegat Oddz. Pow. Z. N. P. w Lidzie że Związek Nauczycielstwa Polskiego ZNP w Lidzie żadnych składek od swoich członków na rzecz LOPP nie pobiera, jako też żadnych postanowień krępujących ich wolę, co do ich stosunku do LOPP nie powziął przeto jako prezes miejscowego koła LOPP w

Dokudowie z polecenia odnośnych władz zwracam się z uprzejmą prośbą o udzielenie mi odpowiedzi w terminie do dnia najdalej 24 marca br. (najwcześniej), czy zgłosi Pan(i) swoje przystąpienie na członka miejscowego Koła LOPP w Dokudowie by przyczynić się do ożywienia i rozwoju działalności miejscowego Koła, w przeciwnym razie proszę o zapodanie powodów w wypadku nieprzystąpienia.

Prezes (—) *B. Stasiewicz.*

Podziwiamy styl p. wójta i zdolność redagowania urzędowych pism!

P. wójt Stasiewicz zupełnie pomieszał, jak widzimy, swoją funkcję wójtowską z funkcją prezesa gminnego Koła L. O. P. P. Dał tym samym dowód swego nierozgarnięcia. Chcielibyśmy, aby p. wójt zrozumiał, że pisma tego rodzaju są szkodnictwem dla organizacji, w której prezesuje i że wytwarzają się niepotrzebne tarcie, między samorządem a nauczycielstwem. Mamy nadzieję, że odpowiednie czynniki pouczą p. Staniewicza, gdzie się kończą jego kompetencje jako wójta, a gdze zaczynają się jako prezesa Koła gminnego L. O. P. P.

Jednocześnie przypominamy członkom Z. N. P., że sprawa stosunku nauczycielstwa związkowego do L. O. P. P. została szczegółowo omówiona w Biuletynie Wydziału Pracy Społecznej Okręgu Wileńskiego Z. N. P. Nr 2. z dnia 15 marca 1938 r. w punkcie: „Stosunek Z. N. P. do L. O. P. P., L. M. K., oraz Polskiego Związku Zachodniego“. *B.*

TEATR w WILNIE.

„Bogoburcy“ — „Mała Kitty i Wielka Polityka“.

Pozostanie chyba niewyjaśnioną tajemnicą z jakich powodów dyr. Kielanowski zdecydował się na wystawienie „Bogoburców“ Jerzego Ostrowskiego.

Nazwisko autora notowane jest na rynku literackim raczej ujemnie. „Bogoburcy“ zostały odznaczone zaszczytnym wyróżnieniem — Nagrodą Polskiej Akademii Literatury. O tej nagrodzie coś nie coś pisało się w prasie codziennej. Nagrodzona sztuka leżała przez cztery lata w... zapomnieniu nie sięgnął po nią żaden dyrektor teatrów warszawskich. Aż „wtryniono“ ją Wilnu. Bardzo niefortunnie. My w Wilnie jesteśmy potrosze obznajmieni z psychiką rosyjską. Po jakie licho właśnie nam miał demonstrować swą ignorancję i nie dokształcenie w tej dziedzinie Jerzy Ostrowski.

Urzędówka teatru na Pohulance „Comoedia“ szumnie anonsowała: Jerzy Ostrowski, człowiek blisko z Wilnem związany zdecydował się oddać prapremierę swej sztuki...

Trzeba podziwiać jak trudno jest „odwiązać się“ od Wilna poniektórym ludziom. I trzeba im w tym pomagać.

„Bogoburcy“ są sztuką przede wszystkim słabą artystycznie. Problematyka, której autor się podjął, wyraźnie przerasta jego możliwości. Na tych dwóch stwierdzeniach można byłoby i poprzestać, bo dalsze wnioski oczywiste.

Godne podkreślenia jest to że cała bez wyjątków prasa wileńska oceniła „Bogoburców“ w sposób negatywny. Nie ma pociechy J. Ostrowski z „bliskiego mu Wilna“. Recenzent „Słowa“ pisze, iż nie sposób mu ocenić pozytywnie umiejętności autora, jako dramaturga:

„Zawód jest duży. „Bogoburcy“ są sztuką pozbawioną głębszych walorów teatralnych, nagromadzeniem dość bezkształtnym szeregu sytuacyj i obrazków, kulminujących w rozwiązaniu niekoniecznie przekonywującym i grubo nieprawdopodobnym. Pomińmy nawet wszelkie dysonanse w wydobyciu przez autora couleur locale i odmalowaniu duszy chłopa rosyjskiego (?) — „rzecz się dzieje w Rosji współczesnej nad granicą zachodnio - północną“ — więc na terytorium raczej biaoruskim, niż rosyjskim), nie dyskutujmy nad ścisłością dokumentarną wprowadzonej przez Ostrowskiego rzeczywistości sowieckiej (specjalista - sowietolog trochęby odnalazł niedokładności chronologicznych i formalnych). Są to właściwie rzeczy mniej istotne: Szekspirowi najchętniej przecież wybaczamy umiejscowione nad wybrzeżem morskim Czechy. Nie możemy jednak ocenie pozytywnie umiejętności autora jako dramaturga“.

A oto co pisze sprawozdawca „Kurjera Wileńskiego“:

„Wielu poetów walczyło ze Wschodem, wielu pisarzy rozbudowywało problematykę i argumentację tej walki. Dramat zaś — stwarza światy. Świat „Boguburców“ pozostaje dla nas w dalszym ciągu obrazem, tak, zaledwie ‚reportażowym“ obrazem ciemnych sił, o których istocie niczego nie dowiedzieliśmy i możemy się domyślać tylko, że sam autor uważa to za zbędną fatygę“.

Zabawne, że widz wychodził z teatru niepewny i zdezorientowany. Jedni traktowali „Bogoburców“, jako sztukę antybolszewicką, drudzy jako prokomunistyczną. Słowem: „nieizwiestno czto awtor chotieł skazać etim swoim artisticzeskim proizwiedienijem“.

Sumując: wystawienie „Bogoburców" musimy uważać za niecelowe i zbędne „posunięcie repertuarowe".

Że niektóre sceny zdołały „przykuć uwagę widza" — należy to zawdzięczać reżyserii i dobrej grze aktorów. Doskonałymi byli: Blichewicz, Ilcewicz, Tatarski, Żuliński, Jaśkiewicz, Zastrzeżyński, Łodziński.

Teatr na Pohulance odznacza się starannością, solidnością roboty — nawet w graniu szmir.

Lekką naprzykład komedię „Mała Kitty i Wielka Polityka" Stefana Donata zagrano zupełnie lekko. Sztuka „sezonowa", więc nie warto dużo nad nią się rozwodzić, tym bardziej, że jestem skrępowany miejscem.

Anatol Mikułko.

Do komunikatu na str. 169.



M. Iwanciow. **Z walk o wolność.** Drzeworyt

W PRZEKROJU MIESIĄCA.

W walce o duszę Narodu.

Cała Polska jak długa i szeroka w dniu 19 marca r. b. składała hołd pamięci Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. W wileńskich i prowincjonalnych kościołach księża wygłosili okolicznościowe kazania do starszego społeczeństwa i do młodzieży, która w tym dniu była wolna od zajęć i udała się pod opieką wychowawców do kościołów. W Bazylice Wileńskiej kazanie wygłosił ks. Mościcki. Dr Seweryn Wysłouch w „Kurjerze Wileńskim“ z dnia 21 marca rb. tak mówi o kazaniu ks. Mościckiego:

„Co do samej treści przemówienia nie chodziło tu o to czy „harmonizowało“ ono „z ogólnym nastrojem i charakterem dnia“ — ale o zupełnie nieprawdopodobny fakt, że ks. Mościcki, wygłaszając okolicznościowe kazanie na nabożeństwie w ramach programu uroczystości ku czci ś. p. Wielkiego Marszałka wobec spowitych kirem sztandarów i przepełnionej Bazyliki ani jednym słowem nie wspomniał o ś. p. Wielkim Zmarłym, Jego Czynach i Roli.

Gdyby ten fakt chciał ktoś tłumaczyć tym, że kaznodzieja w ferworze krasomówczym zapomniał o czym miał mówić, należy podkreślić, że ks. Mościcki tegoż dnia miał jeszcze drugie okolicznościowe kazanie w kościele O. O. Franciszkanów na nabożeństwie ku czci ś. p. Marszałka dla liceum i gimn. im. A. Mickiewicza. Otóż i w tym kazaniu do setek zgromadzonej młodzieży ks. Mościcki również ani jednym słowem nie wspomniał o Wielkim Zmarłym.

Mamy więc tu do czynienia z akcją zupełnie świadomą i przemyślaną. To też tego rodzaju tłumaczenia tych faktów nie mogą mieć miejsca“.

Nazajutrz w „Kurjerze Wileńskim“ ukazał się „list otwarty“, podpisany przez 32 osoby, w tym 10 profesorów U. S. B. i prezydenta m. Wilna. Podpisani „wyrażają całkowitą jednomyślność z artykułem dra Wysłoucha i są zgodni w oburzeniu z tego powodu, że w kazaniu tym o Wielkim Marszałku nie było ani słowa“. Nauczycielstwo związkowe solidaryzuje się całkowicie ze stanowiskiem dra Wysłoucha i autorami „listu otwartego“.

Ks. Mościcki jest opiekunem i protektorem w Wilnie tzw. Chrześcijańskich Związków Zawodowych. Łatwo sobie wyobrazić, jaką działalność prowadzi ks. Mościcki na terenie tych Związków.

Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że ks. Mościcki był pod tym względem odosobnionym. *Stwierdzamy, że w kościele św. Jakuba okolicznościowe kazanie do dzieci wygłosił ks. Dmochowski, który też w tym kazaniu ani słowem nie wspomniał o Wielkim Marszałku W innych kościołach w kazaniach, wygłoszonych do dzieci przez księży, też zostały pominięte imię, zasługi i czyny Józefa Piłsudskiego. Mamy więc tu do czynienia z akcją z góry uplanowaną i systematyczną.*

Oddawna stwierdzaliśmy, że robota kleru na odcinku wychowania dzieci i młodzieży pozostawia wiele do życzenia, że kler wprowadza rozpolitykowanie do szkół, że lekceważy i pomija bohaterów narodowych. Nie mieliśmy jednak przykładu takiej bezceremonialności, jak to widzieliśmy w dniu 19 marca rb. W większości kościołów kazania do dzieci wygłosili księża-katecheci, którzy są na etacie urzędników państwowych. Władze państwowe do tych księży, którym w kazaniu do dzieci trudno jest wymówić nazwisko Piłsudskiego, muszą wyciągnąć, naszym zdaniem, jak najdalej idące konsekwencje.

Minister Sławomir Czerwiński w przemówieniu do nauczycielstwa w roku 1930 wypowiedział następujące słowa:

„Głębokie poczucie obowiązku szarej służby codziennej oraz kult wielkiej ofiary, kult bohaterstwa na rzecz tego najwyższego dobra naszego, jakim jest właśnie odzyskane państwo, muszą być żywe i gorące w duszach naszych wychowanków.

A gdy się o tym myśli, gdy się w tę prawdę pedagogiczną tak jasną i besporną wierzy, to bunt i gniew wzbiera w piersi przeciwko tym, którzy by serca i umysły naszej młodzieży chcieli zamknąć dla tych wydarzeń historycznych, w których wyraziło się i skrystalizowało najtrwalsze, najofiarniejsze, a przede wszystkim najskuteczniejsze dążenie do zdobycia i utrzymania naszej niepodległości państwowej.

Koleżanki i Koledzy! Jak w naszym życiu publicznym, tak i w naszej dzisiejszej pedagogice praktycznej trwa walka o właściwy stosunek wychowawców i młodzieży do postaci i czynów Józefa Piłsudskiego...

Bo w walce o stosunek młodych pokoleń do dzieła Józefa Piłsudskiego ma rozstrzygnąć się pytanie, czy z kapitału polskiego wychowania obywatelskiego mają być skreślone pozycje, które dla tego wychowania, zwłaszcza w Polsce odrodzonej, są najcenniejsze. Bo w osobie Józefa Piłsudskiego zbiegło się i spersonifikowało to wszystko, co było dawniej dążeniem do niepodległości, co jest dzisiaj pracą i walką o utrwalenie i pomnożenie siły odzyskanego Państwa".

Słowa te muszą czytać stale, systematycznie księża, wygłaszający kazania dla dzieci z okazji uroczystości ku czci Marszałka, jak również i ci, którzy za te kazania ponoszą pośrednią odpowiedzialność.

WYBORY SAMORZĄDOWE.

W okólniku Nr 6 Zarządu Głównego Z. N. P. z dnia 1 stycznia rb. czytamy:

„Udział członków Z. N. P. w urzędowych Komisjach Wyborczych do samorządu terytorialnego. Przypominamy zasadę, którą wysunęliśmy przy wyborach parlamentarnych: członkowie Z. N. P. stoją na straży czystości aktu wyborczego. Zasadą tą kierujemy się w wyborach samorządowych. Jako wychowawcy zdajemy sobie sprawę, że przestrzeganie czystości wyborów — to jeden ze środków wiązania szerokich mas obywateli z własną państwowością. „Nauczycielstwo związkowe stosowało się do tej zasady. Istnieje wydany w swoim czasie okólnik Pana Premiera o czystości aktu wyborczego — obowiązuje on wszystkich obywateli. A tymczasem w „Robotniku Wileńskim" z dnia 16 kwietnia rb. czytamy:

JAK ODBYWAŁY SIĘ WYBORY SOŁTYSA
we wsi Zanaroczu, powiatu postawskiego.

Przewodniczący Komisyj wyborczych do samorządów nie mają prawa przeprowadzać osobistej agitacji w sprawie wyboru miłych sobie ludzi. Tak mówią ustawy państwowe, tak mówi zdrowy rozsądek. Ustawy państwowe za przekroczenia w tej mierze przewidują wysokie kary. Przewodniczący winien strzec czystości aktu wyborczego.

Inaczej te sprawy rozumie ks. Anatol Bilew — proboszcz cerkwi prawosławnej w Zanaroczu, gminy kobylnickiej, pow. postawskiego. Ks. Bilew był przewodniczącym Komisji Wyborczej w Zanaroczu, wysuniętym i zatwierdzonym przez władze państwowe. Jako przewodniczący winien był zastosować się do wszystkich rygorów, przewidzianych przez ustawy. Tak jednak nie było, świadczy o tym następujący list-dokument (w dosłownym przekładzie z rosyjskiego):

„P. Michałowi Tałajko
w Czeremszycach.

Bądźcie dobrzy, dajcie do podpisania swoim radnym gromadzkim zgłoszenie na sołtysa, trzeba, żeby podpisało (zgłoszenie) nie mniej niż 4-ch radnych.

To zgłoszenie niech ktokolwiek z radnych poda przewodniczącemu na wyborach w dniu 21 stycznia rb. w sobotę. Przeprowadzać wybory będę ja. *Ks. A. Bilew".*

Dopisek ks. Bilewa: „Niech Emilian Grzegorz podpiszą załączone deklaracje". Chodziło o deklaracje o zgodzie na kandydowanie na soł-

tysa (i podsołtysa). Wybrani zostali podczas wyborów ludzie, wysunięci przez samego przewodniczącego Komisji Wyborczej ks. Bilewa.

Przewodniczący ks. Bilew złamał zasady ustaw państwowych. To nie ulega żadnej wątpliwości. Uważamy, że przeprowadzone w taki sposób wybory muszą być unieważnione.

Tenże „Robotnik Wileński" z dnia 30 marca zamieszcza artykuł p. t.: „Wybory samorządowe w powiecie święciańskim", w którym czytamy:

Wybory do rad gromadzkich minęły w powiecie święciańskim pod znakiem ogólnym rozgoryczenia, gdyż w wielu miejscowościach nie zostali wybrani ci, których pragnęła wybrać ludność, ale ci, którzy zostali wysunięci przez wójtów. Zrozumiałe i jasne jest, że wójtom przeważnie zależy na tym, by radni stanowili element bierny, pokorniepokłonny, bez inicjatywy, co ułatwia później takiemu wójtowi forsowanie swojej osoby do ponownego wyboru, łatwe przeprowadzenie uchwał itp. Klasycznym przykładem źle pojętej i realizowanej idei samorządowej jest gmina komajska. Od szeregu lat jest tu wójtem niejaki Wacław Mackiewicz, dzierżawca pobliskiego majątku. Ponieważ dzierżawa jest bardziej popłatna, urząd wójtowski traktuje on jako zajęcie uboczne, jako dodatkowy dochód. Nic dziwnego, że w tych warunkach są bardzo zaniedbane drogi gminne, szkoły i szereg innych działów gospodarki samorządowej. To tylko robi się, co władze powiatowe nakażą, do czego zmuszą i dopilnują, jak to było np. z budową szkoły, jednej pozytywnej roboty od lat dwudziestu.

W tych warunkach wybory samorządowe na Wileńszczyźnie nie wszędzie spełniły swoje zadanie. Okólnik Pana Premiera o czystości aktu wyborczego — wydany w swoim czasie — nie wszędzie został całkowicie wykonany. Samorząd tylko wtedy spełni swą społeczną rolę, gdy jego prace będą prowadzone w atmosferze zaufania i poszanowania ustaw państwowych. *J. W.*

KOMUNIKATY.

Zapisy na Związkowe W. K. N. w Wilnie.

Wydział Pedagogiczny Okręgu Z. N. P. w Wilnie przypomina Szan. Koll. Kol. że zapisy dla zaczynających studia na Związkowych W. K. N. w Wilnie **na dział „A" (przedmioty pedagogiczne i nauka o Polsce współczesnej)** oraz z działu „B" na przedmioty: **matematykę i zajęcia praktyczne** kończą się **w dniu 30 kwietnia b. r.**

W tym samym terminie mija również czas zgłoszeń na wakacyjne kursy W. K. N. dla tych Kol. Kol., którzy już są uczestnikami kursów **j. polskiego, historii** i **geografii.**

Warunki przyjęcia na powyższe kursy zostały podane w poprzednim Nr 6—7 „Spraw Nauczycielskich".

Bliższe szczegóły organizacyjne zostaną podane indywidualnie wszystkim tym, którzy się zgłoszą na W. K. N. i będą przyjęci.

Kurs dla nauczycieli przygotowujących się do egzaminu prakt.

Wydział Pedagogiczny Okręgu Z N P. w Wilnie organizuje w czasie tegorocznych feryj letnich miesięczny kurs dla nauczycieli przygotowującyc się do egzaminu praktycznego. Kurs ten dla członków Z. N. P. jest bezpłatny, opłacają oni jedynie zł 5 tytułem kosztów administracyjnych. Niecżłonkowie wnoszą opłatę zł 15 za kurs i 5 zł kosztów administracyjnych. Kurs odbędzie się w terminie od 27 lipca do 22 sierpnia i obejmuje 100 godz. wykładowych z zakresu pracy wychowaczej i dydaktycznej, organizacji tej pracy, współczesnych kierunków wychowania, organizacji nauczania, współczesnych metod organizacji pracy, lektury, ustawodawstwa, administracji szkolnej i higieny szkolnej. Nadto organizowane będą wycieczki o charakterze krajoznawczym, gospodarczym i artystycznym. Przy kursie czynna będzie bursa, w której słuchacze mogą zamieszkać za opłatą 8 zł. za miesiąc pobytu (oczywiście bez utrzymania). Ponieważ uruchomiona będzie jedna grupa, przeto ilość miejsc na kursie zostanie ograniczona. Zgłoszenia należy kierować do dnia 10 czerwca poczym lista uczestników zostanie zamknięta.

Do zgłoszenia należy załączyć dowód uiszczenia należnej opłaty, oraz zaznaczyć czy słuchacz reflektuje na zamieszkanie w bursie. Przy przesyłaniu należności na konto P. K. O. Nr 700107 Zarządu Okręgu Z. N. P. w Wilnie na odcinkach należy zaznaczyć dokładnie cel wpłaty.

WCZASY W WILNIE I BRASŁAWIU.

Wakacje letnie się zbliżają. Miłe i pożyteczne spędzenie ferii letnich gwarantują wczasy Z. N. P. Czas nadsyłać zgłoszenia. Szczegóły w Nr 6—7 „Spraw Nauczycielskich z m-ca lutego — marca 1939 r., str. 137.

SUBSKRYPCJA NA PRACE KOL. M. IWAŃCIOWA.

Pragnąc udostępnić szerokim rzeszom Koleżanek i Kolegów możliwość taniego uzdolnienia mieszkania swego oryginalnymi pracami młodego grafika wileńskiego byłego wychowanka Wydz. Sztuk Pięknych U. S. B. i członka Związku Naucz. Polsk. — pozwalamy sobie na łamach „Spraw Nauczycielskich" zamieścić reprodukcje dwuch drzeworytów wykonanych przez kol. Mariana Iwańciowa i zaproponować subskrypcję na nabywanie odbitek tych drzeworytów.

Możliwość zrobienia większej ilości odbitek każdego drzeworytu pozwala przy subskrypcyjnej sprzedaży na obniżenie jego ceny do kilku złotych.

Drzeworyty będą odbite na japońskim papierze i oprawione w passe-partout co znacznie podniesie ich wygląd.

Cena drzeworytów wyniesie razem z kosztami przesyłki i opakowania po 5 zł (pięć zł) za sztukę.

Zamówienia prosimy kierować pod adresem Okręgu Wileńskiego Z. N. P.Należność wpłacać przekazem PKO Nr 700,107 z zaznaczeniem na odwrocie: „subskrypcja" z podaniem którą z odbitek kol. wybiera („Dzień Targowy", „Z walk o wolność") i wskazaniem dokładnego adresu miejsca zamieszkania.

Drzeworyty będą nadesłane reflektantom zaraz po otrzymaniu zamówienia.

KURS KOSZYKARSKO-WIKLINARSKI W TROKACH.

Ognisko Związku Nauczycielstwa Polskiego w Trokach organizuje wakacyjny kurs koszykarsko-wikliniarski dla nauczycieli (lek) uczących lub interesujących się zajęciami praktycznymi.

W programie uwzględniane będą wyłącznie prace wiążące się ściśle ze sztuką koszykarsko-wikliniarską a umieszczone w programach nauczania w szkołach powszechnych wszystkich stopni.

Przewiduje się zorganizowanie dwutygodniowego kursu początkowego od dnia 2 do 15 sierpnia b. r. dla nieznających prac koszykarskich oraz od 16 do 30 sierpnia b. r. kursu uzupełniającego dla zaawansowanych.

Opłata za naukę, materiał i mieszkanie na dwutygodniowym kursie dla członków Z. N. P. wynosi 15 zł., a dla osób z poza Z. N. P: 20 zł. Za kurs początkowy i uzupełniający łącznie członkowie Z. N. P. wpłacają 25 zł, pozostałe osoby 35 zł.

Przedmioty wykonane na kursie będą własnością wykonawców.

Zapewnione jest całodzienne utrzymanie za opłatą 2 zł. od osoby. Kurs mieścić się będzie w gmachu szkolnym położonym nad jeziorem udostępniając chętnym: kąpiel, pływanie, wioślarstwo. Piękno jezior trockich, okoliczne lasy, tanie wycieczki do Wilna zapewnią słuchaczom miły pobyt na kursie.

Zgłoszenia przesyłać należy adresując: Zarząd Ogniska Związku Nauczycielstwa Polskiego Troki, Liceum Pedagogiczne — do dnia 1.VI b. r. wraz z pierwszą ratą 5 zł.

Po otrzymaniu pierwszej raty prześlemy bliższe informacje o kursie.

Zarząd Ogniska Z. N. P. Troki.

WYCIECZKA WYPOCZYNKOWA DO BUŁGARII
od 3 do 24 lipca 1939 r.

W programie: zwiedzanie Bukaresztu i 2-tygodniowy wypoczynek nad Morzem Czarnym w Warnie. W czasie pobytu w Warnie zorganizowane będą 2 wycieczki fakultatywne do Sofii i Konstantynopola.

Koszty całkowite: paszport, wizy, koleje, statek, utrzymanie, hotele, przewożenie, walizek i osób itp. — 275 zł.

Wycieczkę prowadzi kol. Trybusiewicz Kazimierz.

Ilość miejsc ograniczona. Prospekty wysyła się na żądanie. (załączyć znaczek pocztowy). Zgłoszenia wraz z zadatkiem 50 zł przyjmuje: ODDZIAŁ GRODZKI Z. N. P. w WILNIE, *ul. Zygmutowska 4-5* do dnia 20 maja b. r.

Pozostałą kwotę 225 zł należy wnieść najpóźniej do 10 czerwca bież. roku.

ODDZIAŁ GRODZKI Z. N. P.
w Wilnie.

WYCIECZKA KRAJOZNOWCZA DO ŁOTWY, ESTONII I FINLANDII
od 3 do 11 sierpnia 1939 r.

Uczestnicy wycieczki zapoznają się z pięknym, mało znanym, krajobrazem północy i zwiedzą 3 stolice państw bałtyckich: Rygę, Tallin i Helsinki.

Koszty całkowite: paszport, wizy, koleje, statki, utrzymanie, hotele, wstępy itp. *185 zł.*

Wycieczkę prowadzi kol. Trybusiewicz Kazimierz.

Ilość miejsc ograniczona. Prospekty wysyła się na żądanie. (załączyć znaczek pocztowy). Zgłoszenia wraz z dodatkiem 50 zł przyjmuje: ODDZIAŁ GRODZKI Z. N. P. w Wilnie, *ul. Zygmuntowska 4-5* do dnia 15 maja b. r.

Pozostałą kwotę 135 zł należy wnieść najpóźniej do 10 czerwca bież. roku.

ODDZIAŁ GRODZKI Z. N. P.
w Wilnie.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w dniu 29 stycznia rb. w wieku lat 51

ś. p. Kol. ŁUKASIEWICZ JERZY,

Wiceprezes Zarządu Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Stołpcach.

Brał czynny i ofiarny udział w życiu społecznym, pracował ponad swoje siły. Śmierć Go wyrwała z naszych szeregów na zawsze.

W pogrzebie wzięły udział liczne delegacje organizacyj społ.

Cześć Jego pamięci!

Odeszła z posterunku po krótkich lecz ciężkich cierpieniach

ś. p. Kol. GRUCKA NADZIEJA,

czynna i karna członkini ZNP w Kamionce, pozostawiając po sobie żal wśród koleżanek i kolegów.

Cześć Jej pamięci!

Dnia 28 grudnia 1938 r. w Klinice U. S. B. w Wilnie zmarła

ś. p. Kol. ANIELA KAWECKA

nauczycielka Publicznej Szkoły Powszechnej im. Marszałka Piłsudskiego w Marcinkowiczach, pow. brasławskiego, członkini Ogniska Z. N. P. w Dryświatach po 10 latach pracy nauczycielskiej. Bezlitosna śmierć przerwała przedwcześnie młode życie, poozstawiając pogrążoną w smutku radzinę i głęboki żal w sercach koleżanek i kolegów.

Cześć Jej pamięci!

Ogłoszenie.

Zamienię posadę w Kuratorium Krakowskim, szkoła III stopnia, budynek nowoczesny, 4 km od stacji kolejowej, $1^1/_2$ godz. jazdy pociągiem do Krakowa — na Wilno, okolice Wilna lub N.-Wilejki.

Zgłoszenia nadsyłać do Redakcji Spraw Nauczycielskich.

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. M. Lichtschein. — Nie zamieścimy.

RECENZJE.

R. J. WOJTUSIAK: *„Instynkt i jego przejawy w świecie zwierzęcym“*. Biblioteczka Biologiczna. Z. II. Książnica — Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 70. Zł 1,40.

Autor przedstawia w przystępny sposób pojęcie instynktu i czynności instynktowych na tle innych ruchów i czynności zwierząt. Osobno zwraca przy tym uwagę na zagadnienie plastyczności instynktów, które obecnie stanowi jeden z głównych ośrodków zainteresowania biologów.

Po tej ogólnej części przechodzi autor po kolei najważniejsze czynności instynktowych zwierząt, ilustrując je najbardziej charakterystycznymi przykładami. Omawiając instynkt zdobywania pokarmu, obrony przed wrogami i niekorzystnymi warunkami zewnętrznymi, utrzymywania czystości, wędrówek, rozrodu i wiążącej się z nim opieki nad potomstwem, a następnie budownictwa, życia gromadnego, powrotu do gniazda i orientacji w przestrzeni oraz zabawy. Osobno podkreślona została zależność instynktów od budowy i funkcji systemu nerwowego, hormonów i t. p. Kończąc całość rozważania na temat pochodzenia instynktów i biologicznej roli, jaką odgrywają one w każdej dziedzinie życia zwierzęcego.

A. KLECZKOWSKI: *„Świat chorotwórczych bakterii“*. Bibl. Biologiczna. Z. 15. Książnica - Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 50. Zł 1.—.

Po omówieniu stanowiska bakterii wśród świata istot żywych, ich znaczenia w przyrodzie, ich budowy, pewnych cech fizjologicznych i sposobu rozmnażania się omawia autor rozmaite rodzaje współżycia pomiędzy drobnoustrojami a organizmami wielokomórkowymi (symbioza, komensalizm,, pasożytnictwo) i przechodzi do drobnoustrojów chorobotwórczych. Omawia samo pojęcie choroby zakaźnej, sposób działania zarazka na organizm zakażony oraz zmiany chorobowe powstające w organizmie na skutek działania czynnika chorobotwórczego.

Nieco szerzej zajmuje się autor zagadnieniem swoistej odporności, będącej skutkiem przebycia danej choroby zakaźnej, i przechodzi do problemu tzw. chorób epidemicznych, rozważając możliwe przyczyny wybuchów epidemii oraz sposoby ich szerzenia się. Wreszcie wypowiada autor pewne poglądy na historyczny rozwój chorób zakaźnych.

Redaktor i wydawca w imieniu Zarządu Okręgu Wileńskiego Z. N. P.
Leon Radziwanowski.

Komitet Redakcyjny: **Balcerak Eugeniusz, Radziwanowski Leon i Owczynnik Bronisław.**

H. SZARSKI: *„Płazy"*. Biblioteczka Biologiczna. Zeszyt 14. Książnica — Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 50. Zł 1.20.

W książce tej zebrane są najważniejsze wiadomości o wyglądzie, życiu i obyczajach płazów krajowych. W pierwszej części omówione zostały te spośród płazów ogonowych i bezogonowych, które występują na ziemiach polskich, a mianowicie podano zwięzłe opisy postaci i zasięgu rozmieszczenia poszczególnych form. W części drugiej opisano ich główne czynności życiowe, jak zdobywanie i pobieranie pokarmu, wędrówki, rozwój i t. p. Zwrócono też uwagę na zmiany, którym podlega życie płazów w ciągu roku. W zakończeniu broszury znajdują się proste przepisy hodowli dorosłych płazów i ich kijanek w niewoli, przy czym główny nacisk położono na odpowiedni dobór pokarmu. Za podstawę opisów przyjmowano zawsze płazy polskie; zaledwie kilka razy można w tekście książeczki napotkać wzmianki o płazach egzotycznych, których się w Polsce nie spotyka.

I. LATINIK - VETULANI: *„Krążenie pierwiastków w przyrodzie"*. Biblioteczka Biologiczna. Zeszyt 10. Książnica — Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 58. Zł 1.20.

Zwarta ta książeczka poświęcona jest omówieniu niektórych pierwiastków ważnych dla życia i ich cyklicznych przemian w przyrodzie. Przedstawia zatem krążenie węgla, jego występowanie w przyrodzie, źródła organiczne i nieorganiczne dwutlenku węgla, przyswajanie CO_2 przez rośliny i bakterie samożywne, pobieranie węgla w postaci substancji organicznych przez organizmy niesamożywne, dalsze losy węgla i jego powrót do świata nieorganicznego, a mianowicie spalanie w ustroju oraz odkładanie w formie węglanu wapnia.

W dalszym ciągu omawia autorka krążenie azotu, przedstawiając przyswajanie go przez bakterie i inne sposoby wiązania azotu z powietrza, wskazuje w jakiej postaci mogą rośliny przyswajać substancje azotowe, omawia pobieranie substancji azotowych przez zwierzęta i przeróbkę w organizmie zwierzęcym, dalsze losy azotu przy zstępującej przemianie materii i przy gniciu substancji organicznej, tworzenie amoniaku i działalność bakterii nitryfikacyjnych i denitryfikacyjnych. Krążenie węgla i azotu ilustruje autorka schematami.

Dzieje siarki są przedstawione zwięźlej ze wskazaniem na działalność bakterii, przeprowadzających desulfurację oraz bakterii siarczanych. W końcu omówione są pokrótce losy niektórych innych pierwiastków, a mianowcie: fosforu, krzemu, jodu, wapnia, żelaza i tlenu.

WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI: *„Dzieje walk o prawo koalicji we Francji"*, wydane przez Unię Pracowników Umysłowych stają się szczególnie aktualne w chwili ostrego ataku czynników reakcyjnych na niezależność pracowniczego i robotniczego ruchu w okresie likwidacji niezależnego ruchu zawodowego w Niemczech i Włoszech, oraz na nowo rozgorzałych walk we Francji.

„Na niewielu kartach tej książki — czytamy w przedmowie Stefana Gackiego — rozgrywa się autentyczny i emocjonujący dramat o prawo koalicji we Francji" prowadzonych od roku 1790 do roku 1884, porywających, wciągających w wir nieustannych zmagań, mówiących o odwiecznej, piekącej krzywdzie, zdobywaniu coraz to nowych pozycji, chwilowych upadkach, oraz upartym, nieustępliwym i zwycięskim z perspektywy jednego niespełna wieku parciu warstw pracujących ku lepszym, jaśniejszym formom, zbiorowego współżycia.

Książka Kozłowskiego powinna znaeźć się w każdej bibliotece związkowej, na półce każdego działacza, robotniczych i pracowniczych związków zawodowych.

Broszura jest do nabycia w Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, Warszawa, Marszałkowska 91 m. 13 — w cenie 50 gr za egzemplarz.